

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Anioł Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telef. n. 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49

T. l. f. n. 2650.

Dziś Kwiryna, Franciszka
Jutro Bonifacego b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 44 zachód 8 13
Dziś wschód księżyca 3 42 zachód 1 16

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej”.**

Jak wygląda Polska pod zaborem rosyjskim?

Raz po raz pojawiają się pogłoski, że w Rosji zanosi się na ulgi różne na korzyść tamtejszych Polaków. Piszemy nawet bardzo wiele o samorządzie, jakim Królestwo Polskie obdarzone być ma. Tymczasem są to tylko złudzenia — tylko póżne życzenia.

Na dowód podajemy poniżej mowę pła Łempickiego z Koła polskiego w Petersburgu wygłoszoną w Dumie czyli Parlamencie rosyjskim podczas ogólnych rozpraw:

Posel Łempicki mówił między innem:

Nie miałby racji, kto by twierdził, że rząd nie posiada żadnej idei, nie, idea ta istnieje, jest to walka ze wszystkimi narodowościami. W imię jednej i niepodzielnej Rosji prowadzi on walkę w Finlandyi, w Królestwie Polskim, w Kraju Zachodnim, a Kaukazie i w Małorosyi, a nawet w Azji środkowej. W Finlandyi niszczy się ustrój polityczny, w Królestwie Polskim dzieło zniszczenia poszło jeszcze dalej. Jako przykład przytacza mówca ucisk w Chełmszczyźnie, kary administracyjne za przemawianie po polsku na zebraniach, rugowanie języka polskiego z poczty itd.

Szykuje się cały szereg zarządzeń nacjonalistycznych: zjazd zjednoczonej szlachty domaga się nowych ograniczeń w Finlandyi, zjazd nacjonalistów — wznowienia ograniczeń dla własności ziemskiej polskiej w kraju zachodnim. Niemieckie hasło „Ausrotten” zostało zastąpione w słowiańskiej Rosji irze okrzyk: „bij annoplemieńców!” choćby byli oni Słowianami, lecz nie należeli do panującej narodowości.

Mówca, rozwodząc się nad sprawami podtkowem, powiedział pomiędzy innem:

W szeregu uciążliwych „podatków” jeden jest najbardziej uciążliwy dla mas ludności — jest to łapownictwo. Co do swego rozpowszechnienia, laje się ono porównać z pijaństwem, a oczywiście najardziej na kresach.

Scharakteryzowawszy obszernie obecną politykę finansową, mówca stwierdza, iż wpływa ona przyro na stan ekonomiczny i moralny ludności, ludność zwyrodniała się. Aby jednak zarządzenia tego rodzaju były skuteczne, potrzebny jest ratunek elementarny aby każdy obywatel był pewny jutra. Ten ratunek nie jest przestrzegany, objawami życia rosyjskiego rządzają nie rozsądek i prawo, ale wypadek. Nikt w Rosji nie wie — co go czeka; w Rosji wszystko można i nic nie wolno. (Głosy: „Racya!”). Położenie to charakteryzuje przysłowie: nie zarzek się torby i więzienia!

W Królestwie Polskim ludność płaci większe podatki, niż w innych częściach państwa, lecz nie umiałbym powiedzieć, co otrzymuje w zamian. Kraju pozbawiony jest elementarnych instytucji oświatowych i społecznych. Nie mamy szkół ludowych ani prawidłowego sądu, ani samorządu. Wszystko co istnieje, są to tylko nędzne naśladownictwa. Rządzą nami ludzie, usposobieni wrogo lub co najmniej obojętnie względem interesów miejscowych.

Rząd nie spełnia swego obowiązku zabezpieczenia duchowieństwa rzymsko-katolickiego, choć przejął specjalne sumy na ten cel. Instytucje naukowe katolickie, jak seminaria, są uposażone wprost śmiesznie lub ubogo w porównaniu z seminarjami prawosławnymi. Rząd usuwa duchowieństwo od wpływu na ludność. Nie pozwala n. p. na nabożeń-

stwa w kaplicach szkolnych. Nie zatwierdza się duchowieństwa jako członków instytucji kooperacyjnych, współdzielczych a t. p. A wszak olbrzymi wzrost kooperacji w Poznańskim zawdzięcza udziałowi duchowieństwa, co zrozumie każdy kto zna stosunek włościan polskich do kleru.

Oświata znajduje się w Królestwie Polskiem w położeniu nie lepszym, niż wychowanie moralne. Szkoła rządowa ludowa jest obcą ludności. Wydatki na szkolnictwo w Królestwie Polskiem są śmiesznie małe. Wskutek tego wyradza się w ludzie pojęcie, że dla powodzenia nie potrzeba pracy, ani uczciwości, jeno sposobu obchodzenia się z władzami.

Porządek moralny obniża się, zjawia się bandytyzm w niebywałych wprost rozmiarach. Bandytyzmu nie znała nasza historia, nie znała Galicya i Poznańskie, a więc twierdząc, że bandytyzm to trucizna zaszczipiona ludności polskiej przez nienormalne warunki bytu.

Pod względem ekonomicznym Królestwo Polskie uważane jest za obóz wojenny, wszelkie wydatki produkcyjne uważa się tam za zbędne. Nie buduje się u nas kolei, nie osusza błot, nie reguluje Wisły. Wzrost sieci kolejowych w Królestwie Polskiem w porównaniu z resztą państwa jest bardzo mały. To samo dotyczy i szos. Jeżeli porównać Królestwo Polskie z Galicyą, to choć ta ostatnia jest mniej uprzemysłowiona, posiada więcej dróg komunikacyjnych.

Gospodarka rolna w Królestwie Polskiem nie może rozwijać się; ustawy o kredycie melioracyjnym do nas nie zastosowano, a na prace około urządzeń rolnych asygnowano około 40 000 rubli.

Pomimo to mówią nam, że Królestwo Polskie doszło do wysokiego poziomu rozwoju ekonomicznego. Na to odpowiadam: po 1-sze nie może być mowy o rozkwicie, skoro setki tysięcy robotników corocznie wychodzi na zarobki a po drugie: jeżeli naród nie zginął, to nie dzięki zarządzeniom władzy, a raczej wbrew nim, dzięki moralnemu hartowi swemu, który zresztą obecnie jest niszczonej i dzięki temu, że nie było sposobu wyjścia Królestwa Polskiego z pod niektórych praw ogólnopaństwowych, jak n. p. o cłach, które wpłynęły pomyślnie na rozwój ekonomiczny kraju.

Uważamy obecny kierunek polityki wewnętrznej i finansowej za nieprawidłowy wogóle, a w stosunku do nas za niesprawiedliwy, gdyż skierowany jest ku moralnej i ekonomicznej ruinie Królestwa Polskiego. Czekamy na nowy kurs, lecz myślimy raczej, że obecnie nie będzie to zwrot ku lepszemu, jeno przelewanie starego wina do nowych worków, będzie znowu złudzenie, gdyż jak mówił Pososzkow jeszcze przed dwustu laty: Nieprawda w rządach zakorzeniła się i zastarza się!

Śmierć naczelnego prezesa dr. Schwartz opfa.

Naczelną prezes Księstwa Poznańskiego dr. Schwartzkopf bawił w piątek w majątku hrabiego Ignacego Mielżyńskiego w Chobienicach pod Zbąszyniem. Wieczorem urządzono polowanie na rogacze, po polowaniu dr. Schwartzkopf zupełnie zdrowy położył się na spoczynek, nazajutrz rano o godzinie 4-tej dr. Schwartzkopf udał się do lasu w towarzystwie nadleśniczego. Hrabia Mielżyński dla zaziębiecia pozostał w domu. Naczelną prezes zastąpił rogacza, którego kładziono na wóz. Nagle dr. Schwartzkopf upadł i stracił przytomność. Powiadomiony hrabia Mielżyński przybył czempredzej z powozem i odwiózł bezprzytomnego na zamek. Przywołany fizyk powiatowy zdołał stwierdzić tylko śmierć. Nieboszczyk urodził się 21-go października 1859 roku, w Magdeburgu. Był więc zaledwie w 55-tym roku życia. Mając lat 21 był on referentaryuszem przy sądzie nadziemiańskim w Naumbur-

gu, w 1883 roku przeszedł do służby administracyjnej. W 1888 roku powołano go do ministerium kultu, gdzie zrobił szybko karierę. W 40-tym roku życia był już dyrektorem wydziału w ministerium kultu. Wnet został dyrektorem ministeryalnym, a później podsekretarzem stanu. Gdy przypuszczano iż obejmie tekę ministra oświaty, we wrześniu 1911 roku ku ogólnemu zdziwieniu został po Waldowie naczelnym prezesem Księstwa Poznańskiego. W Księstwie Poznańskim posiadał on też majątek Zborowko w powiecie jarocińskim. O niego toczyła się zacięta walka pomiędzy skrajnymi hakatystami a konserwatystami. Hakatysty na stanowisko naczelnego prezesa mieli upatrzonoego przyjaciela swego prezesa rejencji w Opolu Schwerina. Konserwatyści jednakże zdołali przełamać kandydaturę Schwartzkopfa. Szedł on do Księstwa Poznańskiego jako człowiek umiarkowany, i przepowiadano, że rozpocznie politykę porozumienia z Polakami. Jako polityka ugodowego nienawidzili go hakatysty, przywódca ich Tiedemann nazywał go stale Schwachkopffem, a pisma hakatystyczne nieustawały w rzucańcu na niego podejrzeń i obzucaniu go wyzwałkami. Zmarły bynajmniej nie był przyjacielem Polaków, nie lubił jednakże w przeciwieństwie do swego poprzednika ostrej formy walki z Polakami, bo był to człowiek wielkiej kultury i dobrych obyczajów. W stosunkach osobistych nader miły, dążył on mimo całej swej układności do celów antypolskiej polityki, posilując się jednakże środkami mniej drażniącymi. Faktem jest, że był przeciwnikiem wywłaszczenia i że miał ostry zatarg o takowe z prezydentem komisji kolonizacyjnych. W dziedzinie szkolnictwa, na które wywierał znaczny wpływ, jako podsekretarz stanu, był on gorącym zwolennikiem obecnego u nas panującego systemu szkolnego, który uważał za nader doskonały. Dla potrzeby nauczania działwy w języku ojczystym nie miał najmniejszego zrozumienia. Podczas swej działalności politycznej w Poznaniu odznaczył on się tem, że swą gładkością zdołał nakłonić cały szereg panów polskich do pójścia na zamek podczas zeszlórocznego pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu. Tłumaczył on wówczas szlachcie naszej, że pójście jej na zamek przyczyni się do umocnienia jego stanowiska, które przedstawił jako zagrożone wskutek intryg hakatystycznych. Krok naszej szlachty wywołał jak wiadomo fatalne rozdarcie społeczeństwa naszego, którego echa do dnia dzisiejszego nie umilkły, jak świadczy o tem sprawa bazaru i niewybranie delegatem pana dr. Ta-deusza Szuldrzyńskiego.

Nieszczęście okrętowe na rzece św. Wawrzyńca.

Według ostatnich wiadomości przy zderzeniu się parowca „Empress of Ireland” z parowcem węglowym „Storstad” zginęło około 800 osób. Jeden z rozbitków, niejaki Henderson telegrafował swej firmie, w Montrealu, że utonęło 1300 osób, brak jednak potwierdzenia tej wiadomości. Około 400 ocalałych parowcem „Lady Evelyn” i „Heureka” wylądowało w wsi Rimouski. Parowce te powróciły potem na miejsce nieszczęścia, by szukać dalszych ofiar. Ogółem na pokładzie „Empress of Ireland” znajdowało się 1191 osób, według innych wiadomości zaś 1772 osoby. Brak dotąd wszelkich wiadomości o losie przeszło 600 osób. Parowiec „Storstad”, znajdujący się w drodze do Quebecu, sam ciężko uszkodzony ma na pokładzie 360 rozbitków. W ostatniej chwili towarzystwo kanadyjskie donosi, że brak jeszcze 857 osób.

Kapitan Oendall o przebiegu nieszczęścia podaje następujące sprawozdanie: gdyśmy wieczorem jechali rzeką św. Wawrzyńca, zapanowała silna mgła. Dlatego kazałem maszynom pracować tylko połową siły i zmniejszyłem szybkość jazdy. Pomostu kapitańskiego nie opuściłem ani na chwilę, a około go-

dziny drugiej w nocy zmniejszyłem jeszcze więcej szybkość jazdy, ponieważ mgła była jeszcze większa. Gdyśmy się znajdowali naprzeciwko Father Point zauważyłem nagle po stronie naszego okrętu błysk latarni i obszary wielkiego parowca, jadącego na nas. Chciałem nasz okręt obrócić, ale nie było już czasu. Zaledwie dzwonki telegrafu sterowego się odezwały, nastąpiło już zderzenie. Obcy parowiec norweski „Storstad” z straszną siłą najechał na „Empress of Ireland”. Okręt nasz zatrzęsł się w posadach, i został nieomal na dwie połowy rozcięty. Dałem natychmiast rozkaz spuszczenia łodzi ratunkowych. Udało się to tylko z jednej strony, bo druga strona parowca była doszczętnie zniszczona. Wielka część łodzi przewróciła się. Obcy parowiec zniknął w mgłach. Mój okręt leży na dnie rzeki. Dziesięć minut po zderzeniu się utonął. Mnie zaś jako ostatniego uratował „Heureka”.

Parowce „Lady Eveline” i „Heureka” uratowały przeważnie kobiety i dzieci. „Empress of Ireland” ubezpieczony był na 11 milionów 600 000 marek. Zatonął on w przeciągu 10 minut, po zderzeniu się. Sceny rozgrywane się przypominają żywo sceny przy utonięciu Tytanika. Na spokojnej wodzie błdziły łodzie ratunkowe i resztki okrętu. W łodziach ratunkowych jęczeli rozbitkowie, niektórzy bez przytomności, inni umierający. Na pokładzie utoniętego okrętu znajdowało się około 140 członków armii zbawienia, którzy jechali do Londynu na kongres swej sekty. Przypuszczają nawet, że liczba ofiar przekracza 800 osób. Wiadomość jakoby „Storstad” również utonął nie potwierdza się. Znajduje on się w drodze do Quebecu, poważnie uszkodzony, ma jednak mieć na pokładzie 360 rozbitków. Wieści tej jednak brak dotąd potwierdzenia. Kapitana Candella wyłowiono z morza w pół godziny po utonięciu okrętu. Rozbitkowie przywiezieni do Rimouski padli w stan histeryczny, nie umieją oni dać dokładnego sprawozdania o przebiegu nieszczęścia. Gdy wody wdarły się aż do maszyn okrętu, nastąpił silny wybuch. Kominy zaginionego okrętu podczas odpływu sterczą z wody.

Niesłychane zajścia w szkole symultannej.

Pod tym nagłówkiem zamieściliśmy niedawno za „Westpreusserka” wiadomość, omawiającą stosunki szkolne w Brentowie. Obecnie przytaczamy sprostowanie, jakie „Westpreusserka” otrzymała w tej sprawie od król. regencyi oddziału dla spraw kościelnych i szkolnych.

Według tego dowiadujemy się, że prawdą jest, iż istniały dochodzenia przeciwko p. Urbatowi. Podczas przesłuchów dziełek wykazało się jednak, że twierdzenia nie były uzasadnione i sięgają kilka lat wstecz. Mimo to nauczycielowi przykazano, aby w przyszłości unikał wszystkiego, coby nawet w przybliżeniu zdołało obrazić uczucia dzieci katolickich i ich rodziców.

Na to „Westpreusserka” od siebie dodaje, że sprawa ta omawiana była na publicznem zebraniu, które się odbyło 3-go maja w Brentowie. Przytoczyły ją osoby pod każdym względem wiarogodne. Że zaś po części sięgały wstecz dłuższy czas, nie było jej żadną tajemnicą. Zarówno od lat już dochodziły uszu „Westpreusserki” skargi na p. Urbata, uważała więc za konieczne udania się do opinii publicznej. Bądź co bądź dochodzenia władzy szkolnej spowodowało upomnienie p. Urbata. Katolicy Brentowsy dowiadując się o tem z przyjemnością, nie zmieniają

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

74)

(Ciąg dalszy).

Glenarvan wzruszony nie mógł odpowiedzieć; chciał przynajmniej pamiątkę jakąś zostawić zacnemu Indyaninowi, przypominającą mu przyjaciół Europejczyków; lecz nie miał nic takiego: broń swą i konia utracił w powodzi, a towarzysze jego także nie byli bogatsi. W kłopotcie był nie miałym, jak wynagrodzić bezinteresowność pocziwego przewodnika, gdy nagle przyszła mu myśl. Wydobyl z pugłaresu kosztowny medalion, w którym był cudowny portret, arcydzieło Lawrencego i ofiarował go Indyaninowi, mówiąc:

— To moja żona.

Thalcave długo i z widocznem wzruszeniem przypatrywał się portretowi, a wkońcu te tylko wymówił słowa:

— Dobra i piękna!

Następnie Robert, Paganel, major, Tomasz Austin i dwaj majtkowie, z kolei żegnali się z Patagończykiem, niemem lecz serdecznem i wymownem uściśnieniem ręki: wzruszenie było ogólne; Thalcave przyciskał wszystkich do swej piersi szerokiej. Paganel darował mu kartę Ameryki Południwej, której Indyanin z taką się zawsze przypatrywał ciekawością. Uczony geograf nie miał kosztowniejszego nad ten podarku. Robert prócz uścisku nic dać nie mógł, pieścił więc i całował swego zbawcę, nie zominając i o jego pocziwym koniu.

swego przekonania, że przy szkole zwiedzanej przez dziewięć części dzieci katolickich, p. Urbat jako główny nauczyciel nie jest na miejscu. Mniemamy, że zarówno p. Urbat jako i król. regencya tego samego będą zdania przy nadarzającej się sposobności.

Jubileusz Sokoła berlińskiego.

W pierwsze i drugie święto Zielonych Świątek odbyły się w Berlinie uroczystości 25-letniego założenia Sokoła Berlin I. Na boisku przy dworcu Jungfernhelde dopołudnia odbyły się próbne ćwiczenia, popołudniu zaś popisy przed publicznością druhow i drużek. Publiczność dopisała znakomicie, bo z czasem zebrało się około 4000 osób. Pogoda dopisała znakomicie. Popisywały się poszczególne gniazda w ćwiczeniach wolnych, wyścigach i biegach olimpijskich. Wyróżnić należy popisy drużyny poznańskiej, która przybyła w licznym zastępie z druhem Powidzkim na czele. Ćwiczenia wolne drużek ubranych po krakowsku wywołały wielki zapal wśród zebranej publiczności. Wieczorem na obszernej sali Kellera, odbyło się powitanie gości, składanie życzeń składanie życzeń przez przybyłych delegatów i wbijanie gwoździ. Obrazy świetlane przygotowane przez p. Hajera i śpiewy zakończyły uroczystość. W drugie święto w ogrodzie Kellera odbył się koncert, popisy drużek, a przeplatano to wszystko deklamacyami i śpiewem. Wszystkim uroczystościom przygrywała orkiestra „Lutni”.

W drugie święto w Charlottenburgu związek towarzyszt tamtejszych urządził zabawę w ogrodzie p. Gmerka. Publiczność zebrała się bardzo licznie. Bawiono się ochocz do późnego wieczora. Zabawy takie tu są bardzo pożądane.

Przegląd polityczny.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin. Dnia 12-go czerwca cesarz Wilhelm uda się w odwiedziny do austriackiego następcy tronu Franciszka Ferdynanda na zamek Konopiszt. Cesarzowi towarzyszył będzie sekretarz stanu dla marynarki Tirpitz.

Prześladowanie Duńczyków.

Berlin. W miejscowości Wester Satrup w Szlezwiku policya rozwiązała zebranie misyjne urządzone dla parafian przez dwóch pastorów niemieckich. Na zebranie, na którym przemawiano po niemiecku, na temat religijny, przybyło trzech żandarmów. Podczas przemówienia pastora, żandarm zebranie rozwiązał, ponieważ nie zameldowano go na policyi. Poprzednio już na żądanie żandarma usunięto z zebrania wszystkich obcokrajowców. Po zebraniu dla uczestników chciano urządzić kawę, ale i do tego żandarmi nie dopuścili — uważając picie kawy za polityczne.

Niemiecko-francuska konferencya pojednawcza.

Bazylea. Komitet francusko-niemiecki złożony z posłów obu krajów zebrał się na narady w Bazylei. Komitet postanowił założyć biuro informacyjne, któreby wymianą wiadomości przyczyniało się do zbliżenia Francyi do Niemiec. Oprócz tego w roku bieżącym maja być urządzone liczniejsze zebrania w Niemczech i Francyi, któreby torowały drogę lepszym stosunkom niemiecko-francuskim. Uchwalono także rezolucyę wzywającą oba państwa, by

W tej właśnie chwili szalupa zbliżała się przez małą zatokę wijącą się pomiędzy dwiema ławicami i rychło przybiła do brzegu.

— Moja żona — spytał Glenarvan.

— Moja siostra? — zawołał Robert.

— Lady Helena i miss Grant czekają was na pokładzie — odpowiedział kierujący czółnem. — Ale jedźmy prędko, Wasza Dostojność, nie mamy ani chwili do stracenia, bo czuję już blizki przypływ morza.

Ostatni jeszcze raz uściskano Indyanina. Thalcave odprowadził swych przyjaciół do szalupy; porwał w ramiona raz jeszcze Roberta, długo i czule patrzył mu w oczy, nareszcie z rozrzewnieniem rzekł:

— Jedź! jedź młodzieńcze! jesteś już mężczyzną!

— Bądź zdrow przyjacielu! bądź zdrow! — wołał jeszcze Glenarvan.

— Czyż się już nigdy nie zobaczymy? — zawołał Paganel.

— Quiem sabe (kto wie) — odrzekł Thalcave, wznosząc ręce ku niebu.

Te ostatnie wyrazy Indyanina skończyły w powietrzu, niedosłyszane już może przez podróżnych. Czółno wypłynęło na pełne morze, szybko posuwając się od brzegów po fali. Długo jeszcze nieruchoma postać Thalcavy rysowała się za pianą wodną, malowała zwolna, aż nareszcie całkiem znikła z oczu jego przyjaciół — prawie jednodniowych.

W godzinę potem Robert pierwszy skoczył na pokład Duncana i rzucił się na szyję Maryi Grant, a osada jachtu napełniała tymczasem powietrze głosnymi okrzykami radości.

Tak się odbyła podróż przez Amerykę Południową, w której trzymano się ściśle linii prostej. An góry, ani rzeki nie sprowadziły z drogi obrany po

spory załatwiały przez sądy rozjemcze w myśl konferencyi w Hadze.

Zawierucha w Albanii.

Berlin. Korespondent „Voss. Ztg” donosi, że Młodoturcy w Albanii uprawiają natężoną agitacyę zmierzającą do ustanowienia księcia mużulańskiego w Albanii. Były sekretarz komitetu młodotureckiego Midat Szykri zwołał przed niedawnym czasem wybitnych Albańczyków do Genui i przyrzekł im poparcie dla agitacyi celem wprowadzenia księcia mahometańskiego w Albanii. Postanowienia te chciano w czyn wprowadzić, dopiero, gdy przekonają się wszyscy, że pod rządami księcia chrześcijańskiego o pokoju w Albanii nie może być mowy.

Floty obce w Albanii.

Walona. Austro-węgierski oddział floty przybył tu z Malty. Włosi w miejsce floty torpedowców wysyłają do Walony cały oddział floty złożony z 3 krążowników, 2 kontrtorpedowców i 9 torpedowców.

Wiedeń. W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że jeśliby mocarstwa nie miały się pogodzić celem wysłania międzynarodowych wojsk do Draczu, Włochy i Austria uczynią to na własną rękę.

Petersburg. Tutejsze koła dyplomatyczne nie wierzą w trwałość pokoju w Albanii, ponieważ Włochy pragną powrotu Essada baszy do Albanii. Wobec tego Rosya w razie nowych niepokoїв nie pozostanie bezczynną, bo w Albanii chodzi o 200 000 prawosławnych chrześcijan.

Potyczka serbsko-bułgarska.

Białogród. Pod wsią graniczną Milojkawo odbyła się potyczka pomiędzy strażą serbską i bułgarską, w której wymieniono 400 strzałów. Potyczkę mieli wywołać żołnierze bułgarscy, którzy ścigając bułgarskich dezertarów wkroczyli na terytorjum serbskie. Wobec tego żołnierze serbscy zaczęli strzelać. Bułgarzy mają podobno kilku rannych.

Morderstwa w Meksyku.

Niagarrafals. Przywódzca powstańców Obregon ptwierdza wiadomość, że 24-go maja w Tepic kaził rozstrzelać na tamtejszym cmentarzu 35 oficerów Huerty, wziętych do niewoli. Admirał Howard i konsul niemiecki wstawiali się u Obregona za nieczcześnie oficerami, ale Obregon odpowiedział, że mocarstwa bynajmniej nie troszczyły się, gdy ozbójnik Huerta zamordował Nadera, lecz pośpieszyli się uznać rządzu Huerty. Obiegają także pogłoski że w ostatnich walkach pod Paredon powstańcy zamordowali 300 mężczyzn i 35 kobiet. Po bitwie rozstrzelali 57 oficerów Huerty a pomiędzy nimi generała Nunoza.

Konferencya pokojowa w Niagarrafals.

Nowy Jork. Huerta oświadcza, że otrzymał nowy zapas broni, bynajmniej nie myśli o ustąpieniu. Pośrednicy pokojowi oczekują na odpowiedź Wilsona i Huerty co do ich propozycyi wyznaczeni rządzu tymczasowego. Zastępca Caranzy Urokwidi, który jest w drodze do Niagarrafals, wręczy posrebnikom pokojowym list Caranzy, w którym tenże oświadcza gotowość wzięcia udziału w rokowaniach o ile rząd tymczasowy zostanie ustanowiony dopiero po zajęciu miasta Meksyka przez powstańców i o ile konferencya pokojowa nie będzie się mieśzała do wewnętrznych spraw Meksyka.

Uare z. Oficerowie powstańców powiadają, że generał Villa wydał z Meksyku wszystkich Niemców, z powodu dostarczenia zapasów broni Huercie przez okręty niemieckie. Zapasy towarów Niemców mają podlegz konfiskacie.

dróników. Wprawdzie nie potrzebowali oni walczyć z ludźmi, ale mieli przeciw sobie rozżukane żywioły, które szlachetną ich nieustraszonosć na ciężkienarażały doświadczenia.

Tom II.

A U S T R A L I A .

L

Powrót na okręt.

Pierwsze chwile minęły na radości ze szczęśliwego ujrzenia się. Lord Glenarvan pragnął, aby niepowodzenie wycieczki nie ostudzało szczęścia, jakiego z ich powrotu doznawali prawdziwi przyjaciele, dlatego powitał ich temi słowy: „Ufności, moi drodzy, fności, kapitan Grant nie jest jeszcze z nami, ale pewni jesteśmy, że go ocalimy.” Zapewnienie takie było potrzebne dla pasażerów Duncana.

Istotnie w czasie kiedy szalupa powracała do okrętu, lady Helena i Marya Grant do najwyższego stopnia miotane były niepewnością, a każda minuta wielkiem im się wydawała. Stojąc na tylnym pokładzie z wyteżonym wzrokiem, z sercem gwałtownie bijącym, liczylły powracających na okręt. Biednej Maryi raz się zdawało, że widzi swego ojca, drugi raz znowu całkiem traciła nadzieję. Ze wzruszenia słowa wymówić nie mogła; nogi tak pod nią drżały, że ledwie się na nich utrzymać zdołała. Lady Helena objęła ją przeto rękoma, a John Mangles w milczeniu wyteżał oko. Mimo to bystry jego wzrok marynarski nie mógł dostrzedz kapitana pomiędzy wracającymi.

— On jest tam! — powraca mój ojciec drogi! — szepnęła młoda dziewczyna.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Matka i dziecko zabite przez skałę.

Berlin. W Halslachu pod Leutkirchen pracowała żona woźnego policyjnego Sinnera razem z sześciolatnim chłopcem w dołach piaskowych. Nagle z znacznej wysokości spadł odłam skały i zabił matkę i dziecko na miejscu.

Śmierć w płomieniach trojga dzieci.

Kolonia. Ze wsi Grösbeck donoszą, że podczas pożaru posiadłości piekarza Homberga zginęło w płomieniach troje dzieci. Najstarsze z nich miało lat 5.

Zatrucie mięsem.

Botrop. Górnik Vetzlar i rodzina jego składająca się z 7 osób, zatruli się mięsem świeżo zabitej świni. Vetzlar i dwoje dzieci umarły w szpitalu. Żona i troje dzieci zachorowali śmiertelnie.

Skazanie dwóch kobiet za kradzież klejnotów.

Wiesbaden. Izba karna w Wiesbaden skazała dwie kobiety, nazwiskiem Heissner i Kolberg, obie żony urzędników na rok względnie dwa lata więzienia. Obie kobiety skradły w Wiesbaden i okolicy drogocenne klejnoty.

Śmierć wynalazcy karabinu mauserowskiego.

Obernorf. Piątkowej nocy zmarł w Oberdorfie nad Necktarem tajny radca Paweł Mauser, dyrektor generalny fabryki broni tegoż samego nazwiska, w 76-tym roku życia, który jest wynalazcą karabinu mauserowskiego, używanego jeszcze dziś przez piechotę niemiecką.

Spustoszenia przez śnieżyce i zawieje.

Innsbruck. W północnej części Tyrolu spadł śnieg. Na górach Brenner panuje wielka zawieja, gdzieindziej, obawiają się powodzi. Drogi zasypane uniemożliwiają komunikację. Pod Dellachem 5 osób znalazło śmierć w falach.

Nieszczęścia lotnicze.

Odesa. Porucznik Kuźmiński i towarzysz jego Tóstanowski spadli z aeroplanu z znacznej wysokości. Kuźmiński zabił się na miejscu, towarzysz jego odniósł ciężkie obrażenia.

Budapeszt. Wiedeński lotnik Antoni Renner przy próbowaniu nowego aparatu spadł z wysokości 30 metrów, aparat został zniszczony zupełnie, lotnik dziwnym sposobem tylko lekko się zranił.

Wielka kradzież kosztowności.

Petersburg. Z domu cesarskiego koniuszego Denioswa skradziono za pół miliona marek kosztowności.

Wiadomości kościelne.

Wrocław.

Podział dyecezyi wrocławskiej. Profesor F. Schubert rozpisuje się w berlińskim „Tagu” o projektach podziału dyecezyi wrocławskiej. Na wstępie stwierdza, że dyecezya ta jest jedną z największych w świecie co do liczby dusz i że pod względem narodowościowym obejmuje ona Niemców, Polaków, Czechów i Morawian. W ostatnim czasie uwidoczniają się tam prądy, aby ją podzielono z uwzględnieniem narodowości, co rzekomo nie ma nic wspólnego z interesami religijnymi dyecezyan, lecz jest wpływem agitacji narodowościowych.

Prof. przypomina, że Polacy żądają przyłączenia części biskupstwa na Śląsku austriackim do Krakowa, Czesi do Ołomuńca i że są projekty utworzenia biskupstwa w Cieszynie lub Opawie, atoli rządowi austriackiemu na odłączeniu Śląska austriackiego od

Lecz w miarę zbliżania się szalupy, słabło złudzenie. Gdy podróżni byli już tylko w odległości stu sążni od okrętu, nie tylko lady Helena i John Mangles, ale sama nawet Marya łzami zalana wszelką utraciła nadzieję. W samą więc porę lord Glenarvan odezwał się słowy pociechy i nadziei.

Po pierwszych powitaniach Glenarvan opowiedział swej żonie, Maryi i Manglesowi ważniejsze wypadki ze swej wycieczki, a zakończył objaśnieniem nowego rozumienia dokumentu, jak je podał Jakób Paganel. Chwalił bardzo Roberta za jego odwagę, poświęcenie się, mówił o niebezpieczeństwach, na jakie byłby narażony. Zakłopotany chłopiec nie wiedział, co ze sobą zrobić — aż go Marya w objęciu swoim schroniła.

— Nie masz się czego wstydzić, Robercie — rzekł John Mangles — postępowałeś jak przystoi na syna kapitana Granta.

To mówiąc, wyciągnął rękę do brata Maryi i przysunął swe usta do jego lic, zroszonych łzami młodej dziewczyny.

Major i uczony geograf niemniej serdecznie zostali powitani, a gdy Glenarvan odpowiedział o upominku danym przez siebie Thalkavie, lady Helena załowała, iż nie mogła uściskać dłoni zacnego Indyjczyka. Mac-Nabbs po przywitaniu, zaraz wymknął się do swej kajuty by się ogolić; Paganel zaś biegał jak pszczoła, zbierając słodczych uśmiechów i pochwał. Chciał uściskać całą osadę Duncana, a utrzymując że lady Helena i Marya Grant również do niej należą, zaczął od nich, kończył zaś na panu Olbincie, który jakby wywdzięczając tę uprzejmość, poprosił towarzystwo na śniadanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wrocławia wcale nie zależy. W Cieszynie istnieje bowiem generalny wikaryat biskupi z sześcioma asesorami duchownymi, reprezentantami poszczególnych narodowości. To konsystorium, odbywające posiedzenia miesięczne, zarządza częścią dyecezyi i w niem mają chwilowo Polacy przewagę, atoli językiem urzędowym jest tu język niemiecki. Otóż ze strony polskiej wyszedł świeży projekt utworzenia stolicy biskupa-sufragana, przeciw któremu nie występują także Niemcy. Prof. Schubert sądzi, że jego wywody przyczynić się mogą do bezstronnego wyjaśnienia sprawy.

Mianowanie nowych kardynałów.

Rzym. Na piątkowym tajnym konsystorzu papież kardynałowi Bettingerowi nadał tytuł San Giovanni ad portam latinam, a kardynałowi Hartmannowi tytuł Santa Maria i dominika. W ubiegły wtorek nowo mianowani kardynałowie przyjmowali liczne życzenia, między innymi wieszował także książe Ferdynand Radziwiłł.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 3-go czerwca 1914.

Gdańskie Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej urządziło w pierwsze święto Zielonych Świątek wycieczkę do Helu. Ponieważ towarzystwo było dobrane, a pogoda sprzyjała, więc bawiono się znakomicie. Szkoda tylko, że czas zbyt szybko mijał. Ani się spodziano, gdy wieczór nadszedł, a z nim konieczność wracania do domu. Uczestnicy pocieszali się, że wkrótce ponownie wspólnie się ucieszą na zabawie latowej, mającej się odbyć w połowie lipca.

W pierwsze święto Zielonych Świątek bawiło się pewne dziewczę na łodziach znajdujących się przy restauracji w pobliżu czerwonego mostu. Zbytecznie się kołysząc, wpadło dziewczę do Motławy. Już dwa razy niebożatko poszło pod wodę. Pewien pan przejeżdżał na łodzi, patrząc na to wszystko, a mimo to nie zabrał się do ratowania. Wtedy skoczył do wody szklarz Paweł Jantz i wydobył dziewczę z wody. Jantz jest ojcem rodziny.

Podczas Świąt nie obyło się także bez żganiny. W nocy na pierwsze święto napadnięty został krawiec Eugen Roloff na podwórzu swej posiadłości i tak mocno pożgany, że wkrótce wyzionął ducha. Morderca, młodociany robotnik Bernard Klinkosch, widząc co zrobił, uciekł i dotąd go nie zdołano przytrzymać.

Jak zarabia się na przedsiębiorstwach dających towar na spłatę, dowodzą następujące cyfry: Przed pół rokiem nabyła firma Berthold Feder (właściciel Sally Schey), znajdująca się przy drzewnym rynku, dwa przedsiębiorstwa konkurencyjne pod firmą M. Grau i M. Blumenreich, zwalczające się nawzajem czy to prywatnie czy też publicznie. Cena kupna włącznie posiadłości wynosiła pół miliona marek. Obecnie wyprowadza się pan Sally Schey do Berlina, sprzedawszy wszystkie trzy przedsiębiorstwa za okragły milion marek. Pan Schey zamierza w Berlinie otworzyć nowy skład towarów na spłatę.

Sopot. Tegoroczny sezon rozpoczął się w pierwsze święto o godz. 11 przed południem przy dźwiękach muzyki orkiestry huzarów z Wrzeszcza. Popołudniu również koncertowała rzeczona orkiestra. Ponieważ powietrze sprzyjało, wszędzie pełno było gości. Znaleźli się także liczni zwolennicy kąpieli morskiej. Lista kuracyjna wykazuje już kilka set gości, są to jednak przeważnie Gdańszczanie, którzy orocznie przeprowadzają lato w Sopocie.

Rumia. W sobotę utopił się w stawie młyńskim -cio letni chłopczyk robotnika Antoniego Boikego.

Reda. W nocy na czwartek włamali się złodziei do kupca Hummela i skradli nieco drobnych pieniędzy jako też różne ubiory.

Starogard. Zatrudnionego w młynie Wiecherta robotnika Józefa Kleczkowskiego zabił prąd elektryczny. K. chcąc naprawić zwykłą ręczną lampkę elektryczną, dotknął się prądu o sile tylko 220 wolt i padł natychmiast bezprzytomny na ziemię. Sprowadził go czempredziej lekarza, który jednak mimo usilnych starań nie zdołał K. przywrócić do życia. Nieszczęśliwy liczył lat 47 i osierocił rodzinę. Nieszczęściem skończył się skutek śmiertelny dlatego, ponieważ K. stała mokrym gruncie i mokremi rękoma schwycił lampkę elektryczną.

Ialbork. W sobotę przed południem spadła sztukateria zdobiąca sufit apteki ratuszowej. Szczęśliwy trafem nikogo jednak nie zabiła.

Łwów. Stróż nocny Specht natrafił w sobotę w ocy na mężczyznę znajdującego się w podwórzu finy H. Stobbe. Gdy Specht otworzył bramę, ucieknieznajomy, klnąc i złorzeczając, dwa razy strzeliłszy do stróża. Szczęśliwym trafem żadna z kół niegodziła Spechta.

Szm. W okolicy tutejszej grasował w tych dniach jakiś podróżujący, który zbierał zamówienia na tani bieliznę dla pewnej firmy berlińskiej. Przy tej sposobności przedkładał do podpisywania formularze na zamówienia, które później okazały się prima weksla. Tym sposobem nabrał oszust kilku właścicieli irzędników na ładną sumkę 1500 mk.

Wążeżno. Piorun uderzył w czwartek w stodołę p. Storskiego na wybudowaniu wąbrzeskim i spalił ją oszczętnie. Także w dwóch innych miejscach okolicy zauważono łunę podczas burzy.

Chełmno. W czwartek przeciągała nad miastem naszym burza połączona z oberwaniem się chmury. Wskutek tego kanalizacya niezdolna była objąć mas wody, która rozlała się po ogrodach i łąkach, wielkie poczyniła szkody.

Miaśtko. W chwili obłędu odebrała sobie życie żona gospodarza i rybaka B. z Szwezina (?). Małżeństwo było dopiero pół roku po ślubie.

Morağ. Okolicę Morağa objeżdżało niedawno dwóch jegomościów, przedstawiających się za weterynarzy specjalistów, posiadających niezawodny środek przeciwko czerwonce u świń. Wielu gospodarzy kupowało owe cudowne leki. Pokazało się jednak, że był to zwykły dwuwęglan sody.

Pasiek. Podczas ostatniej burzy szło drogą 4 robotników. Nagle piorun uderzył i jednego z nich zabił, gdy tymczasem trzej inni wkrótce przyszli do siebie.

ROSYA.

Zajście podczas procesyi. Z Mińska Litewskiego donoszą do gazet warszawskich: Przed kilku dniami z kościoła kalwaryjskiego szła do miasta bardzo liczna procesya katolicka, poprzedzana przez duchowieństwo. Naraz naprzeciwko niej znalazła się dorożka, która nie ustąpiła z drogi i nie zaczęła, lecz jechała wprost na szeregi wiernych. W dorożce siedział oficer, jak się później okazało, Bandysiuł, który przynaglił dorożkarza, aby jechał wprost na modlących się. Gdy koń wpadł pomiędzy tłumy, przeląkł się chorągwi i śpiewów, stanął dęba, kalecząc i raniąc kilka osób. Powstało ogólne zamieszanie, które spłoszyło konia jeszcze bardziej i powiększyło liczbę nieszczęśliwych wypadków. Dzięki tylko przytomności kapłanów, publiczność nasza nieco ochłonęła z przerażenia i zapanowała nad sobą, aby nie odpłacić pięknem za nadobne, za najechanie na modlących się i trącanie ludzi. Śledztwo w toku.

Wiadomości literackie.

„Śpiewaka” numer na czerwiec zawiera między innymi: X Walny Zjazd Śpiewacki w Poznaniu (ogólny program), wiadomości od Wydziałów związkowych, z życia Kół, Zjazdów w Oberhausen, Gahmen i Koźminie, pogląd na 25-cio Koła Śpiew. w Koźminie, o Kancyonale ks. dr. J. Surzyńskiego i Rozmaitości.

Numery na okaz gr. i fr. — K. P. Barwicki, Poznań, Półwiejska 35 (Halldorfstrasse).

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Stan wody w Wiśle wynosił dnia 30 maja: pod Toruniem + 1,41, pod Fordonem + 1,37, pod Chełmem + 1,24, pod Grudziądem + 1,57, pod Kurzebrak + 1,95, pod Schievenhorst + 2,52.

Gdańsk, dnia 2 czerwca 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa Ceres

Pszenica: słabsza pl. 195 mk.
Żyto: spokojna pl. 172,50 mk.
Jęczmień: bez popytu.
Owies: słaba pl. 156—171 mk.
Otręby pszenne: grube 5,45 mk. za 50 kg.
Otręby żytnie: pl. 5,60 mk. za 50 kg.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 30 maja 1914.

Pszenica na maj 214,50 mk.
Żyto na maj 175,00
Owies na maj 168,25
4% pruska konsol. pożyczka państwowa 98,90
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B. 85,80
3% zachodnio-pruskie listy zastawne 77,10
Rosyjskie banknoty 214,35

Gdańsk, dnia 30 maja 1914.

Berliński targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi: Wół 1205 szt.: I kl. mięsistych, wypasłych, liczących powyżej 4-7 lat, 00 0 mk., II kl. młodych mięsistych, niewypasłych i starszych wypasłych 46—47 mk., III kl. umiarkowanie wypasłe młode, dobrze wypasłe, czasie 40—43 mk., IV. kl. słabe wypasłe każdego wieku 00—00 mk.

Stadników 914 szt.: I kl. mięsistych, wyrosłych 47—49 mk., II kl. mięsistych, młodszych 43—45 mk., III kl. umiarkowanie odżywianych młodszych i dobrze odżywianych starszych 39—42 mk., IV kl. umiarkowanie odżywiane 0 mk.

Jałoszki i krowy 727 szt.: I kl. mięsiste, wypasłe jałoszki 45—47 mk., II kl. mięsiste, wypasłe krowy do 7 lat 44—45 mk., III kl. starsze wypasłe krowy i poślednio rozwinięte młodsze krowy i jałoszki 40—42 mk., IV kl. umiarkowanie pasione krowy i jałoszki 34—37 mk., V kl. słabo pasione krowy i jałoszki do 32 mk.

Owiec 8254 szt.: I kl. tuczne jagnięta i młode tuczne skopy 49—51 mk., II kl. starsze tuczne skopy 47—49 mk., III kl. średnio tuczne skopy i jagnięta (marcowe) 44—46 mk., IV kl. owce z nizin 0—0 mk.

Cieląt 1356 szt.: I kl. tuczne 85—95 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 65—69 mk., III kl. średnio tuczne ale dobre cielaki do ssania 58—62 mk., IV kl. 50—56 mk., poślednie ssaki 40—48 mk.

Świn 10063 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00—00 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże waga przeszło 2 1/2 centn. żywej wagi 43—45 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2 1/2 centnara żywej wagi 43—44 mk., IV kl. mięsiste 42—44 mk., V kl. słabo rozwinięte świni 41—42 mk., VI kl. maciory 41—42 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Marka jakościowa
pierwszego rzędu! Wypróbowana,
wszędzie ulubiona i niedościgniona!

Henkel's soda do bielenia

Uważać koniecznie na nazwisko
Henkel
a naśladownictw mniej wartościowych
nie przyjmować!

Bank Ludowy G. m. u. H. w Kielnie

Kielnia Westpr. Telefon nr. 5

udziela pożyczek
pod bardzo korzystnymi warunkami
i przyjmuje depozyta płać 4 i 4 1/2 %
stosownie do wypowiedzenia.

Lokal Banku otwarty we wtorki i soboty od godziny
8-12 przed południem. W niedziele i święta dla depozyta-
ryuszów od godziny 12-1.

Zarząd:

Fr. Kustusch J. Taube J. Grubba.

„Victoria“

odlewnia żelaza i fabryka machin rolniczych

G. m. b. H.

Czersk, Pr.-Zach.

Telefon nr. 2.

Medale: 1911 w Koszlinie

Adres telegr. Victoria Czersk.

1912 w Pleszewie.

Posiada: młazę, sieczkarki, kultywatory, drylowniki
brony, wagi, parowniki, oentryfugi, maszynki i wszelkie
inne maszyny i narzędzia rolnicze. Odlewy z żelaza
podług wzorków lub modeli i to krzyże, okna,
kratki, koła do młynów, oszczędności do pomp i t. d. Parowe
garnitury i zakłady przemysłowe podług specy-
ficznych ofert. Wszelkie reparacje wykonuje
się szybko i tanio. Na żądanie wysyła się katalo-
gi i prospekty darmo. Ceny umiarkowane.

Warunki dogodne.

Składy w Prusach Zachodnich:

w Złotowie — Antoni Kurkowski (Flatow),
w Skórczu — Franciszek Plontek (Skurz),
w Osie — Józef Murawski (Osche),
w Borzyszkowie — Julius Sprada i Władysław Zimny, (Borzyszk-
kowo p. Miępnitz Stat. Trezbiatkiw),
w Kartuzach — Franciszek Paszke (Karthaus).

Bank ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschr. Haftpflicht
w Sierakowicach (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje
depozyta

płać odsetki 4 i 4 1/2 %
stosownie do wypowiedzenia. Dla
dogodności deponentów mamy
konto czekowe na pocztę w
Gdańsku (Danzig) nr. 1074. Prze-
syłki pieniężne kartą płatniczą na
powyższe konto są wolne od
portory.

Zarząd.

Ks. Prob. Losiński. Hoffmann. Makurat.

Codopiero wyszło w 5. wydaniu

Usuwanie

owocu żywota

Działanie najszybszych środ-
ków na ciało kobiety, oraz nie-
bezpieczeństwa odpędzania. Na-
pisał po niemiecku Dr. med. Zikel.
Ważna książka pouczająca dla
każdej niewiasty. Za nadesłaniem
2,70 mk. lub za zaliczką 2,95
wysyła

Otto Gebauer, Breslau 384 F.
Paradiesstr. 7.

Kto szuka:

pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
dzierżawy,
zbytu towarów,
reklamy wyrobów.

Kto potrzebuje:

urzędników,
rzadców,
ekonomów,
pomocników,
czeladników,
kucharzy,
kucharek,
pokojówek,
służby.

Kto chce:

wynająć mieszka-
nie kupić lub
sprzedać gościniec,
handel, gospodar-
stwo itd., pożyczyc
pieniędzy lub po-
dać cośkolwiek do
wiadomości ogółu,

najprędzej i najtaniej
uzyska to przez

ogłoszenia

w „Gazecie Gdańskiej“

najskuteczniejszym
piśmie w Gdańsku
i na Pomorzu.



Stecpenpferd-
Seele
najlepsze lilowo-mleczne mydło do
osiągnięcia delikatnej, białej skóry
i oświecającej pięknej cery. Sztu-
ka 50 fen. Również krem
„Dada“ bieli skórę i czyni ją
miękką jak aksamit, choć była
czerwona i skłonna do pękania.
Tuba 50 fen. Do nabycia w na-
stępujących miejscach:
Bahnhof Apoth. Kassub. Markt 22;
Adler Apotheke, 4 Damm 4;
Albert Neumann, Langenmarkt 3;
Osc. Bolsmard, Kassub. Markt 1 a;
E. G. Gamm, Breitgasse 130;
w Kartuzach: F. Gibasiewicz
Alte Apotheke & Adler Drogerie.

Druki dla kupców i przemysłowców!

Cyrkularze Listy z firmą Rachunki
Pocztówki Koperty

Wykonanie staranne.

Ceny umiarkowane.

Drukarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank ludowy w Nowemmieście

przyjmuje depozyta (oszczędności) i płaci

4 i 4 1/2 procent

według umowy.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.

in Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke. J. Wojciechowski. J. Wachowski.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943
udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyta, płać od takowych za wy-
powiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

z wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia
wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty
codziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornasa. M. Janicki. L. Lniaki.

Książki do nabożeństwa

we wielkim wyborze
dla dzieci przystępujących
do pierwszej Komunii św.

poleca

„Gazeta Gdańska“

Gdańsk—Danzig

Vorstaedttischer Garten Nr. 49.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i płać od depozytów

4% bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznym wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w domu p. Adolpha otwarty w każdą środę
sobotę od godziny 9-12 przed południem.

Zarząd:

B. Adolph. Stan. Nowak. M. Lorkowski.
Ks. B. Witkowski, kurator.

Mały i wielki

Katechizm

dla

dzieci ośmioklasowej

po 30 i 50 fen.

poleca

„Gazeta Gdańska“ w Gdańsku.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym 2,50 mk

na papierze zwykłym 2,—

Jak w Koszlinie koscielnygo obrele —,75

Jasiek z Kniej —,25

Kaszuba pod Włdnem —,25

Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu —,90

Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-
kaszubskiej 1,—

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem gotówki
lub pobraniem pocztowym (Nachnahme).

Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej
marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.

Spółka Ziemiska w Tucholi,

Spółka założona z ograniczoną poręką, założona w
roku 1904, należąca do Związku Spółek za-
robkowych w Poznaniu i stojąca pod dozo-
rem Patronatu

przyjmuje depozyta — oszczędności
i oprocentuje takowe:

za kwartalnym wypowiedzeniem po 4%

za półrocznym wypowiedzeniem po 5%

Procenta oblicza się już od dnia następnego
po złożeniu depozytu aż do dnia wypłaty.

Adres:

Spółka Ziemiska w Tucholi

E. G. m. b. H.

in Tuchel Westpreussen.